

Lekarze i kaci

Katarzyna Nadana

Książka Grégoire'a Chamayou dostarcza czytelnikowi mocnych wrażeń. Daje ich jednak mniej, niż we wstępie obiecuje.

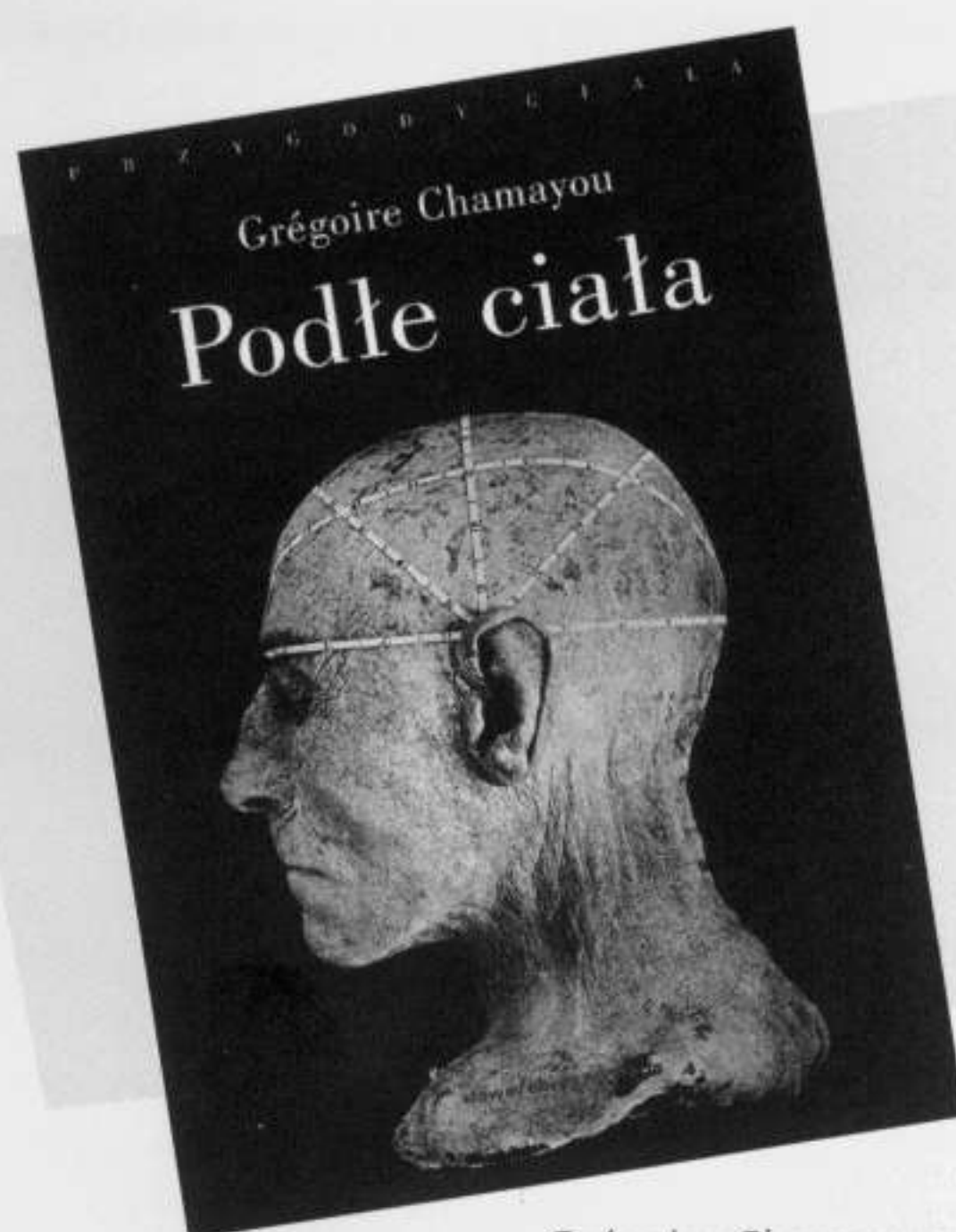
Autor pokazuje ciemną, przemilczaną przeszłość zachodniej medycyny, która wpisawszy się w paradygmat zachodniej naukowości, zakładający kumulację i ewolucję wiedzy opartej na doświadczeniu, potrzebuje do swoich eksperymentów wyjątkowego rodzaju materiału – ludzkiego ciała.

Chamayou odsłania przed nami mroczny obszar pogranicza między medycyną i władzą, gdzie lekarz podejmuje niepokojące lub wręcz oburzające moralnie decyzje o wykorzystaniu martwych, umierających, chorych, a nawet zdrowych, lecz „gorszej jakości” ludzkich ciał do przeprowadzenia eksperymentów naukowych, mających posłużyć „dobru ludzkości”, jakim jest postęp medycyny. Dzika, a zarazem fascynująca, bo niemal dosłownie dotykająca nas podczas jej poznawania, historia medycyny to w tej perspektywie nie tylko najlepiej dotąd znane fakty pozyskiwania do sekcji zwłok ciał przestępców, ale także przenoszenie ryzyka utraty zdrowia i życia podczas procesu leczenia z ciał osób społecznie uprzywilejowanych na ciała osób społecznie upośledzonych: kryminalistów, nędzarzy, sierot, prostytutek, osób chorych umysłowo, mieszkańców kolonii. Powstała pod koniec XVII wieku nowa – zarazem naukowa i, wydawałoby się, humanitarna – instytucja, klinika, ujawnia w tym ujęciu swoje drugie oblicze: dla wielu biedaków w XVIII i XIX stuleciu staje się niemal więzieniem, w którym bezkarnie przeprowadza się na nich eksperymenty naukowe, testuje nowe leki i praktyki mające w przyszłości posłużyć lepszemu leczeniu osób zamożnych. Taki fantazmat kliniki jako sekretnej izby tortur, powstały nie bez związku z rzeczywistą aurą otaczającą te miejsca wśród miejskiej biedoty, obecny jest na przykład w sensacyjnych powieściach romantycznych Eugeniusza Sue.

Mrożące krew w żyłach pierwsze rozdziały książki na szczęście jednak nie oddają ducha jej całości. Chamayou równoważy obraz zbrodni popełnianych przez lekarzy na osobach społecznie wykluczonych charakterystyką ewoluującego wokół tych praktyk dyskursu etycznego zmierzającego do ich uregulowania. Referuje na przykład filozoficzne debaty oświeconych, a potem pozytywistów, na tematy związane z rozwojem medycyny. Argumenty obrońców jednostkowej wolności i godności ścierają się w nich z argumentami utilitarystów przekonujących, że wykorzystanie ciała przestępca do badań naukowych może być rozumiane jako część jego kary lub jako zadośćuczynienie ludzkości, albo że społeczeństwo ma prawo domagać się od nędzarzy w klinice zgody na rolę królików doświadczalnych jako słusznej zapłaty za udzielaną im społeczną pomoc. Wśród przytaczanych debat znajdziemy między innymi taką, w której Immanuel Kant wypowiada się przeciwko możliwości zamiany kary śmierci na poddanie się skazańca eksperymentom medycznym i jego ułaskawienie w przypadku, gdy je przetrwa, bądź też jego stanowisko w debacie o prawie obywatela do odmowy poddania się zarządzonej przez władzę szczyptom ochronnym.

Choć Chamayou sam nie pokusił się o podobne zestawienia, jego książka wyda się zapewne każdemu czytelnikowi aż nadto aktualna. Tworzy historyczny kontekst dla niepokojących moralnie zjawisk współczesności, takich np. jak handel narządami i materiałem genetycznym czy nasilająca się społeczna histeria wokół powszechnych szczepień dzieci (okazuje się, że podobna w tonie debata przetoczyła się przez Europę już w pierwszej połowie XIX wieku, zaraz po ich wynalezieniu).

Poprzez ukazanie dziejów medycznych eksperymentów na ciałach „ludzi gorszej jakości” książka pozwala w inny sposób spojrzeć także na nieludzkie eksperymenty dwudziestowiecznych totalitaryzmów. W tej perspektywie naukowe doświadczenia na więźniach hitlerowskich obozów, które postrzegane są jako hańbiący wyjątek przeszłej medycyny, okazują się nie wyjątkiem, ale jej istotą. Na szczęście wyciągnięcie takiego pesymistycznego wniosku z książki Chamayou byłoby przedwczesne, badacz bowiem nie tylko przytacza



Grégoire Chamayou
Podłe ciała

Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku
przetł. z fr. Jadwiga Bodzińska
i Katarzyna Thiel-Jańczuk
Gdańsk: „słowo/obraz terytoria”, 2012
421 s.; 23 cm. – (PRZYGODY CIAŁA)
616”17/18”(091)

szokujące przykłady podobnych praktyk lekarskich podejmowanych „w najlepszej wierze” na ludziach społecznie wykluczonych w XVIII i XIX wieku, ale i spisuje równoległe do nich dyskusje publiczne nad kondycją medycyny: historię oburzenia społecznego i debat filozoficznych wokół dopuszczalności tych praktyk, dzieje procesów wytaczanych eksperymentującym lekarzom i powoli, lecz stale ewoluującego systemu prawnego w państwach Europy, który dążył do uregulowania owych kwestii zgodnie z zachodnim rozumieniem humanizmu.

• Czy to znaczy, że dzisiaj, w dobie prawnej regulacji eksperymentu medycznego, opartej na idei dobrowolnej umowy pomiędzy kliniką i jej pacjentem lub umowy o odpłatne świadczenia pomiędzy kliniką i zdrowym wolontariuszem, zachodnia medycyna pozbyła się swojego cienia? Czy lekarz naprawdę nigdy nie bywa już katem? A może ciemna strona medycyny ciągle pozostaje – jak sugeruje feministyczna badaczka Rosi Braidotti – nierozdzielnie związana z fundującym ten paradygmat poznawczy założeniem, że ludzkie ciało można traktować w oderwaniu od podmiotowości jego „właściciela”, że jest ono tylko przedmiotem, lekarz zaś – rzemieślnikiem, który umie je rozłożyć na części pierwsze i naprawić?

• Podstawą klinicznej wiedzy o leczeniu ciągle pozostaje anatomia martwego ciała, zatem coś, co nie może nigdy dać pełnej wiedzy o procesach życia, i trzeba otwarcie stwierdzić, że praktykowanie wielu specjalizacji lekarskich, nie tylko chirurgii, wymaga od lekarza znieczulonej wrażliwości, a obowiązkowe lekcje anatomii w prosektorium są właśnie metodą jej zniekształcania. Czy cieniem na praktykach medycznych nie kładzie się wciąż ten podstawowy wymóg oddzielenia dobrych intencji lekarza w stosunku do chorego od jego rzeczywistych uczuć wobec niego lub po prostu ich braku? Tak rozumiana medycyna, podobnie jak cała zachodnia nauka, gromadzi wiedzę, polegając na zmyśle wzroku, zakładając naturalny i nieprzekraczalny dystans pomiędzy poznającym podmiotem a poznawanym przedmiotem. Współczesna tęsknota za „medycyną alternatywną” wyrasta zapewne na podłożu podejrzenia, że ta relacja poznawcza nie musi być jedyną.

• Czy potrafimy sobie wyobrazić inną medycynę, gdzie zmysł dotyku, żywy kontakt pomiędzy dwoma ciałami w procesie leczenia i ich wzajemne „czucie się” stanowi podstawę diagnozy? Niektórzy twierdzą, że jest to możliwe. ☉